



zbliżyłam się do poręczy balkonu
latanie nie jest moją silną stroną
dopadł mnie zapach pieczonego ciasta
i zmierzch nadchodzący wyblakłym fioletem
dom do którego powracam rozebrali krewni
pozostał tylko drewniany krzyż
ubrany w krzak bzu po drugiej stronie drogi
pochyla jabłoń i przezroczysta postać
babci Marianny nad ziemniaczanym zagonem